

TYPY STUDENTÓW.
OD KUJONA DO
IMPREZOWICZA

7

REPORTER, ANALITYK,
NAUKOWIEC? JAK BYĆ
DZIENNIKARZEM W XXI w.

8

POBIEC DO RIO. POMÓŻMY
MŁODYM LEKKOATLETOM
W STARCIE NA OLIMPIADZIE 18

Koncept

magazyn akademicki

4 PORWAŁA NAS AL-KAIDA

SPECJALNIE DLA KONCEPTU DZIENNIKARZ
UWOLNIONY Z RĄK TERRORYSTÓW

BYŁO JEST BĘDZIE

NAUKOWCY WPUŚCILI SPORTOWCÓW DO TUNELU...

Tunel aerodynamiczny Politechniki Krakowskiej, który służy do badania obiektów budowlanych, zaczęli wykorzystywać także polscy sportowcy specjalizujący się w biciu rekordów prędkości. Jędrzej Dobrowolski (narciarz zjazdowy) i Michał Pawlikowski (snowboardzista) przeszli właśnie serię testów aerodynamicznych w laboratorium pod okiem naukowców z PK. - Dzięki tunelowi dowiedziałem się mnóstwa ciekawych rzeczy. Teraz muszę to tylko, i aż, przełożyć na stok. Wiem, co mogę poprawiać i jestem świadom tego, że mogę pojechać szybciej – powiedział Dobrowolski, który w tym sezonie chce zbliżyć się do narciarskiego rekordu świata (253 km/h). Z kolei Pawlikowski ustanowił rok temu pierwszy rekord Polski w prędkości zjazdu na snowboardzie, osiągając 102 km/h. Jak przyznał, będzie próbował teraz pobić swój rekord o 20-30 proc.

PRIORYTETY GOWINA

Nacisk na współpracę nauki z biznesem, by polska gospodarka przestała być imitacyjna, a stała się innowacyjna, odbiurokratyzowanie polskich uczelni, promocja najlepszych studentów i naukowców oraz wzmacnianie polskiej humanistyki - to priorytety wicepremiera Jarosława Gowina, pełniącego funkcję ministra nauki i szkolnictwa wyższego. - Wstyd, że polskie uczelnie znajdują się w czwartej setce rankingów

światowych. Chyba wszystkim zależy też na tym, by najlepsze polskie uczelnie zastukały do pierwszej tych rankingów. To jest wykonalne w ciągu 5-6 lat. I taki jest mój cel – mówi Gowin.

STOPNIE NAUKOWE ZA WYNALAZKI

Resort nauki proponuje uzyskiwanie stopni naukowych za dokonane wdrożenia. - Chcielibyśmy, aby można się było doktoryzować i habilitować nie tylko na podstawie publikacji, ale także na podstawie konkretnych wdrożeń i wynalazków – twierdzą przedstawiciele Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. To rozwiązanie dosyć rewolucyjne, ale stosują je już Duńczycy i Niemcy. Wprowadzane jest też w Hiszpanii. – Umożliwi to polskim naukowcom przeorientowanie się cytowań i publikacji na przygotowywanie wynalazków i prowadzenia badań – uważa MNiSW. Projekt zmian jest dopiero w fazie koncepcyjnej, a ministerstwo chce je najpierw skonsultować z przedstawicielami środowiska akademickiego i naukowego.

WIĘCEJ „MALUCHA” NA UCZELNIACH

11 mln złotych otrzymają uczelnie na zorganizowanie miejsc opieki dla dzieci pracowników i studentów w programie „Maluch”. To o 2 mln więcej niż w poprzedniej (pierwszej) edycji tego rządowego programu. Dofinanso-

wanie może wynieść nawet 80 proc. kosztów całego projektu, a sama inwestycja musi być ukończona do końca 2016 roku. W pierwszej edycji „Malucha” utworzono ponad 1300 miejsc opieki przy 43 szkołach wyższych. - Warto poważnie potraktować inne potrzeby społeczności akademickiej niż tylko dydaktyka. Przez taką wymierną pomoc pokazujemy młodemu ludziom, że nauka to nie tylko zawód, to sposób na życie – podkreślają osoby koordynujące ten państwowy program.

WIĘCEJ KASY NA PROGRAMY ANTYPLAGIATOWE

Prawie 35 mln zł otrzyma 50 polskich uczelni publicznych i niepublicznych na wdrożenie kompleksowych rozwiązań antyplagiatowych. Konkurs rozstrzygnęło Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Wsparcie z NCBR umożliwi szkołom wyższym stworzenie nowego systemu, modyfikację systemu już funkcjonującego na uczelni albo zakup licencji. Finansowane w konkursie rozwiązania muszą charakteryzować się otwartą architekturą IT i współpracować z innymi bazami repozytoryjnymi, w tym również z tymi, które będą utworzone w przyszłości. ■

BARDZIEJ NIŻ NORMALNIE

■ Osiem polskich uczelni znalazło się w rankingu najlepszych uniwersytetów na świecie według liczby cytowań prac naukowych. Brzmi dobrze, prawda? No, to dalej: Najlepszy z Polski - Uniwersytet Warszawski zajął...562. pozycję. Można powiedzieć, że otarliśmy się o medal.

■ Ale polskie uczelnie już znalazły genialny sposób na to, jak poprawić swoją pozycję w tym światowym rankingu. Otóż, wydziały prawa zaczęły

lawinowo publikować listy w obronie Trybunału Konstytucyjnego. Cytowność zapewniona – od Rosji po Jamajkę. Z niecierpliwością zatem czekamy na wyniki przyszłorocznego rankingu.

■ Trzy trójmiejskie szkoły wyższe uruchomiły studia o nazwie: „Technologie kosmiczne i satelitarne”. Czego to Polska – według twórców tego kierunku - ma nie dokonać! I polski satelita i walka z cyberatakami i żeby kosmiczne śmieci nie zagrażały ludziom. Z cieka-

wości doczytaliśmy info na ten temat do końca. Studia mają trwać dwa semestry.

■ Z najnowszych badań norweskich badaczy wynika, że uczniowie, którzy dłużej pobierają naukę w szkole mają wyższy iloraz inteligencji. A to nie wystarczyło porozmawiać z Kazikiem, czy starszym Waglewskim? ■

Coś się kończy



WIKTOR ŚWIETLIK

USTĘPUJĄCY REDAKTOR NACZELNY „KONCEPTU”

Drodzy Czytelnicy,

Trzy lata to – jak na standardy polskiej prasy – całkiem sporo. Tym bardziej dla nowego tytułu, który musiał wykuć swoją pozycję na rynku. Koncept, jego redakcja, a także kierująca nią moja skromna osoba, przetrwalimy dwóch ministrów szkolnictwa wyższego (trzeci niedawno objął swój urząd), trzy rządy i niewiele zmian w szkolnictwie wyższym. Niektórzy z tych, którzy kończyli studia jako czytelnicy Konceptu, dziś mają już doktoraty, niektórzy z tych, którzy mieli doktoraty, mają habilitacje – mam nadzieję, że po tamtej stronie mocy wciąż są zwolennikami reform. Nasza piłkarska reprezentacja w tym czasie sprawiła, że nawet ja zacząłem z większą uwagą oglądać jej mecze, ziemia nie wyparowała na skutek zmian klimatycznych, za to powstała kolejna część „Gwiezdných Wojen” i sporo zmieniło się w polskiej polityce.

Pragnę serdecznie Wam podziękować za te trzy lata, w trakcie których część z Was została współredaktorami Konceptu. Dziękuję serdecznie wszystkim osobom, które współpracują z Konceptem, piszą do niego, łamią go, redagują, rozwijają, rozdają i pozyskują do niego reklamy. Szczególnie dziękuję Jarkowi Gajewskiemu, z którym razem redagowaliśmy każdy numer.

Życzę dużo powodzenia i radości z tworzenia tej gazety Tomkowi Grzywaczewskiemu, nowemu naczelnemu. Nie żegnam się, bo przekazując stery w dobre ręce, wcale nie zamierzam schodzić z pokładu. Tak więc, do zobaczenia na łamach.

Coś się zaczyna



TOMASZ GRZYWACZEWSKI

REDAKTOR NACZELNY „KONCEPTU”

Drodzy Czytelnicy,

„Zmiany, zmiany, zmiany” – jak mawiał bohater jednej z kultowych komedii Barei „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz”. Ostatnie miesiące upłynęły w Polsce pod znakiem politycznego, a nawet społecznego przełomu, którego konsekwencje zobaczymy w pełni dopiero w nadchodzących latach. Rok 2015 to w Europie i na świecie czas gwałtownych przemian zwiastujących koniec uwielbianego przez postmodernistycznych intelektualistów „końca historii”. Zmiany nie ominęły również „Konceptu”. Po trzech latach ze stanowiska redaktora naczelnego ustąpił współtwórca pisma Wiktor Świetlik. To dla mnie ogromny zaszczyt, ale i odpowiedzialność pokierować tak dynamicznie rozwijającym się miesięcznikiem akademickim.

Żyjemy w ciekawych czasach i oby nie okazały się one nazbyt ciekawe. Wspólnie z moimi Koleżankami i Kolegami z Redakcji dołożymy wszelkich starań, żeby przekazywać Wam rzetelny obraz otaczającej nas rzeczywistości. Będziemy opowiadać o życiu studentkim, gospodarce, społeczeństwie, geopolityce. W styczniowym numerze zapraszamy do spotkania z jednym z najlepszych polskich reporterów wojennych Marcinem Mamoniem, który w wywiadzie przytacza słowa Józefa Mackiewicza przyświecające również i nam dziennikarzom „Konceptu”: „Jedynie prawda jest ciekawa”.

BYŁO JEST BĘDZIE	2
BARDZIEJ NIŻ NORMALNIE	
COŚ SIĘ KOŃCZY	3
WIKTOR ŚWIETLIK	
COŚ SIĘ ZACZYNA	3
TOMASZ GRZYWACZEWSKI	
PORWAŁA NAS AL-KAIDA	
ROZMAWIA TOMASZ GRZYWACZEWSKI	4
JAKIM JESTEŚ STUDENTEM?	
ANNA MACIĄG	7
DOTKNĄĆ I ZROZUMIEĆ ŚWIAT	
TOMASZ LACHOWSKI	8
REPORTERCZY POETA?	
KS. DR PRZEMYSŁAW SZEWCZYK	9
EUROPEJSKIPRZEPIS NA BANKI	
KAROL JEDLIŃSKI	10
KTO W POLSCE DECYDUJE O TWOICH FINANSACH?	
JACEK KRZEMIŃSKI	11
DROGA DO COMPOSTELLI	
ANNA POPEK	12
WYKŁADY SĄ PASSE	
FILIP OGONOWSKI	14
POLSKA LOKALNA OBLIGACJAMI STOI	
WŁODZIMIERZ DOŁA	15
SPÓŁDZIELNIA POMYSŁÓW	
KAROL JERZY MÓRAWSKI	16
PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI W 2016 ROKU	
AGNIESZKA PILCICKA	16-17
POBIEC DO RIO	
DOROTA MARIA NOWAK	18
APOLITYCZNIE JAK W MINISTERSTWIE	
WIKTOR ŚWIETLIK	19

Program współpracy szkół wyższych i sektora finansowego.



Nowoczesne
Zarządzanie
Biznesem

Teoria - Praktyka - Sukces
www.nzb.pl



ZWIĄZEK BANKÓW POLSKICH



ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
SPOŁECZNYCH

KONCEPT MAGAZYN AKADEMICKI

WYDAWCA: FIM, ADRES RED.: UL. SOLEC 81B; LOK. 73A, 00-382 WA-WA,

REDAKCJA: TOMASZ GRZYWACZEWSKI (RED. NACZ.), JAROSŁAW GAJEWSKI (ZAST. RED. NACZ.), OLGA KOŁAKOWSKA (SEKR. RED.), WIKTOR ŚWIETLIK, MATEUSZ ZARZEWIAŁY, EMILIA WIŚNIEWSKA I INNI,

PROJEKT GRAFICZNY: JAN MAJDA,

E-MAIL: REDAKCJA@GAZETAKONCEPT.PL, WWW.GAZETAKONCEPT.PL

ABY POZNAĆ OFERTĘ REKLAMOWĄ PROSIMY O KONTAKT POD ADRESEM: REKLAMA@GAZETAKONCEPT.PL OSOBY ZAINTERESOWANE DYSTRYBUCJĄ „KONCEPTU” NA UCZELNIACH, PROSIMY O KONTAKT POD ADRESEM REDAKCJA@GAZETAKONCEPT.PL



(fot. z archiwum Marcina Mamonia)

Porwała nas Al-Kaida

Specjalnie dla Konceptu dziennikarz uwolniony z rąk terrorystów

W listopadzie 2015 r. podczas realizowania filmu dokumentalnego w Syrii Marcin Mamón wraz z operatorem Tomaszem Głowackim zostali porwani przez syryjską frakcję Al-Kaidy. Po czterdziestu dniach spędzonych w niewoli dziennikarze zostali uwolnieni i szczęśliwie powrócili do Polski.



TOMASZ GRZYWACZEWSKI

REDAKTOR NACZELNY „KONCEPTU”

TOMASZ GRZYWACZEWSKI: Twoja ostatnia podróż mogła skończyć się tragicznie. Dosłownie kilkanaście dni temu wróciłeś do Polski po czterdziestu dniach spędzonych w niewoli u syryjskiej Al-Kaidy. Rzucasz dziennikarstwo?

MARCIN MAMOŃ: Nie. Nie wiem. Nie chciałem tego porzucić. Najwyżej trochę zwolnić... Zawód, który uprawiam – nazywaj to dziennikarstwem, reporterką, choć chyba najtrafniej definiuje go język angielski: „filmmaker” - jest

tym trudniejszy, im więcej widzisz siwych włosów na głowie. Moje życie ma w sobie coś z niekończącej się włóczędzy: ze śpiworem, karimatą, spaniem na ziemi w tanich brudnych norach, mających przypominać hotele, myciem w zimnej wodzie w rzece. A przecież z wiekiem wszyscy potrzebujemy trochę więcej spokoju i komfortu. Wolimy spać w łóżku niż na podłodze. I niestety czasem bywa tak, że zwyczajnie brakuje sił. Jest rodzina. Synowie są dorośli. Nawet nie wiem, kiedy to się stało. Niebawem dadzą nogę z domu. Taka jest kolej rzeczy. Moja żona od 20 lat żyje w permanentnym strachu, że kiedyś mogę nie wrócić do domu. Zdarzało się, że wyruszałem na dwa tygodnie, a przyjeżdżałem po

kilku miesiącach. Były tygodnie, kiedy byłem całkowicie odcięty od świata, od telefonów. Małgosia nie miała lekko. To nie tylko piękna, ale też twarda kobieta i to, że udało się nas teraz tak szybko uwolnić z rąk Al-Kaidy, to w dużej mierze również jej zasługa.

Jak w takim razie godzisz obowiązki zawodowe z rodzinnymi? Odnoszę wrażenie, że jesteś w tej branży wyjątkiem. Wielu reporterów wojennych zapłaciło za swoją pasję samotnością i zniszczonym życiem osobistym.

Są dwa filary: Pan Bóg i miłość. Jeżeli żyjesz w zgodzie z Bogiem, a jednocześnie kochasz drugą osobę, to cóż może zniszczyć taki związek? A poza tym mam ogromne szczęście, że trafiłem na Małgosię. Choć nie wiem, czy ona podobnie myśli o mnie (śmiech).

Wspomniałeś o Bogu. Czy religia jest dla Ciebie ważna?

W krajach islamskich muzułmanie zawsze chcą nawracać. Wyjątkowo nie lubię tych rozmów z nimi, ale przyzwyczaiłem się. To dla nich jest prawie jak rytuał. Zawsze im wtedy tłumaczę, że mój ojciec był katolikiem, dziadek też i pradziadek, więc ja nie mam żadnego wyboru. Czasami to do nich trafia...

Wiara chrześcijańska jest dla mnie czymś oczywistym. Nie muszę i nie chcę się nad tym zastanawiać. Europa się zlaicyzowała i efektem tego jest powolna kolonizacja naszego kontynentu przez islam. To całkowicie naturalny proces, bo przyroda, również w warstwie duchowej, nie znosi próżni.

A wracając do początków twojej reporterskiej kariery. Czy studiowałeś dziennikarstwo?

Nie. Skończyłem historię na UJ. Zacząłem nawet doktorat. Ale wykładowcy, z którymi miałem do czynienia, w swej zdecydowanej większości byli nudziarzami i niemal zabili we mnie pasję do nauk historycznych. Brakowało im charyzmy, a często mieli poprzetrącanie kręgosłupy przez system. Zapisywali się do PZPR, by robić karierę na uczelni. Brrrrr! Zresztą wiele lat później okazało się, że mój promotor był wieloletnim agentem UB, a potem SB. Po studiach nie wiedziałem, co robić dalej. Nie miałem czasu, by się zastanawiać. Bardzo wcześnie się ożeniłem i zostałem ojcem.

Studiowałem jeszcze za komuny. Wiadomo, działalność podziemna, zadymy... Pisywałem także do prasy podziemnej, pomagałem w druku... Oczywiście nielegalnym. Potem, po 90. roku, pracowałem w pierwszych gazetach legalnych, założonych przez środowiska opozycji antykomunistycznej, ale nigdy w „Gazecie Wyborczej” (śmiech). W końcu trafiłem do telewizji i spodobało mi się. To fascynujące, jak łączysz ze sobą dwie historie – obraz i dźwięk - i powstaje ta trzecia – najważniejsza, bo sam ją wykreowałeś. Większości rzeczy sam się nauczyłem. Przychodzisz, patrzysz, słuchasz, próbujesz zrozumieć otaczający cię świat i zawsze szukasz ludzi mądrzejszych od siebie... Od głębszych przecież niczego się nie nauczysz.

Od początku chciałeś być reporterem wojennym?

Nie. Właściwie to nigdy nie chciałem nim być i wierzę, że wciąż nim nie jestem. Rzeczywiście, pracuję w miejscach, gdzie trwają wojny. Ale to nie huk bomb albo rakiet, serie z kałasznikowów czy wycie moździerzy jest najważniejsze. Nawet nie adrenalina. To fascynacja światem nieodkrytym, niedostępnym, a jednocześnie targanym emocjami - w tzw. normalnym świecie ciężko takie odnaleźć. Na wojnie wszystko jest ostateczne i skrajne. Na wojnie łatwiej dostrzec dobro i zło. A to, co jest bardziej wyraziste, lepiej opowiada się w filmie czy reportażu. Ale i



(fot. z archiwum Marcina Mamonia)

tak wszystko zaczęło się niemal przypadkiem. Zobaczyłem w przekazach newsy o małym narodzie, o dzielnych mężczyznach, którzy rzucili wyzwanie atomowemu imperium czyli Rosji. Pół roku po pierwszym zetknięciu się z kamerą byłem już na wojnie w Czeczenii. Robiłem pierwszy dokument „Allah Akbar znaczy Bóg jest wielki” (1995) i oddychałem wśród wolnych ludzi. „Kupili” mnie właśnie tym - szaleńczym umiłowaniem wolności, braterstwem... Tak już jest, że kiedy wejdiesz w pewne tematy, to potem nie możesz po prostu ich zostawić. One w pewnym stopniu stają się częścią twojego życia. Mój romans z Czeczenią wciąż trwa. To przecież Czeczeni ratowali mnie ostatnio w Syrii, gdy zostałem porwany przez Al-Kaidę.

Opowiadasz o Kaukazie w bardzo emocjonalny i osobisty sposób. Uważasz, że jako reporter jesteś obiektywny i czy w ogóle istnieje twoim zdaniem obiektywne dziennikarstwo?

Oczywiście wiele osób uważa, że jestem kompletnie nieobiektywny. Zarzucano mi nawet, że jestem finansowany przez mafię czeczeńską albo organizacje dżihadystyczne. Obiektywne dziennikarstwo wpada w pułapkę nudy i nie daje żadnych odpowiedzi. Albo daje jedną, totalnie fałszywą, że prawda jest pośrodku. To tak, jakby mierzyć tą samą miarą prawdę ofiar i oprawców. Tam, gdzie jeżdżę, zwykle szukam kontaktu z tymi, którzy są ofiarami, nawet jeśli walczą z kałasznikowem czy granatnikiem RPG w ręce. Mnie jako dziennikarza interesuje wolność a konkretnie walka o wolność. Genię ludzi, którzy są w stanie poświęcić dla niej swoje życie. Spotkałem ich w bardzo wielu miejscach na świecie. Na Kaukazie, Bliskim Wschodzie, w centralnej Azji i Afryce. I oni są prawdziwie wolni. Jaka może być większa przyjemność

niz spędzanie czasu z ludźmi wolnymi? To naturalne, że pałam do nich sympatią, a zatem nie mogę być obiektywny. Zresztą, żeby zrobić dobry materiał, nawet jeśli nie akceptujesz postawy czy działań swojego bohatera, to musisz go przecież zrozumieć, a jeśli pozwoli - przeniknąć do jego duszy. Inaczej nigdy się do niego nie zbliżysz, nie opowiesz jego historii. Pomyśl zresztą: czy zrobić film albo pisać reportaż o kimś, kogo nie lubisz?

Czy uważasz, że w dobie internetu zawód reportera ma jeszcze w ogóle sens? Po co jeździć, skoro wszystko można sprawdzić z za biurka.

Świat się zmienia i oczywiście to wpływa na charakter pracy dziennikarskiej. Pojawiły się media społecznościowe, videoblogi, Twitter. Ale to są tylko narzędzia, takie jak radio czy klasyczna telewizja. Istota tego zawodu pozostaje niezmienna. Kiedyś przeczytałem opinię pewnego znanego reportera, że pisząc książkę 70-80 proc. czasu poświęca na kwerendę materiałów w internecie, czytanie maksymalnie wszystkiego,

Marcin Mamoń – reporter wojenny, reżyser kilkudziesięciu filmów dokumentalnych (m.in dla TVP, BBC, VPRO, WDR) z najbardziej zapalnych regionów świata. Jako dziennikarz współpracował m.in. z Wiadomościami oraz Panoramą, pełnił funkcję kierownika redakcji publicystyki TVP 2. Twórca seriali dokumentalnych „Korespondent” (27 odcinków, zrealizowanych w Kongo, Palestynie, Somalii, Czeczenii, Afganistanie etc.), „Dyktatorzy” oraz „Dżihad”. Jego filmy były nagradzane i nominowane na licznych festiwalach, w tym na festiwalu telewizyjnym Monte Carlo 2007, Festiwalu Mediów „Człowiek w zagrożeniu”. Laureat nagrody Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. K. Dziewanowskiego za rok 2002.



(fot. z archiwum Marcina Mamonia)

co zostało napisane na dany temat. Resztę czasu spędza w miejscach, które opisuje i wśród ludzi, o których pisze. Absolutnie się z tym nie zgadzam. Te proporcje powinny być inne. Dobrze dziennikarstwo to 80 proc. czasu spędzone w podróży i bycie na miejscu wydarzeń. Dziennikarstwo to ludzie, których poznajesz, patrzysz im w oczy, a oni ci ufają i odkrywają przed tobą świat, o którym nie masz pojęcia nawet, że istnieje. Reportaż to coś, co widzisz, słyszysz i czujesz. Reszta to bullshit. Bo jak np. masz opisać zapach palących się śmieci? Zapach, który niemal definiuje trzeci świat, miejsca, gdzie toczy się najwięcej wojen. W internecie go nie pocujesz...

Doradzałbyś młodym ludziom, żeby zostawali dziennikarzami?

Jeżeli chcą się skazać na trudne życie, to jak najbardziej. Oczywiście mówię tutaj o pracy reportera, a nie prezentera w telewizji śniadaniowej. O zatrudnieniu na etat przeważnie można zapomnieć. Często nie masz pieniędzy, żeby wykupić porządne ubezpieczenie. Jeżeli coś pójdzie nie tak, to jesteś zdany na własne siły. Całkowicie

brak stabilności. Także tej finansowej. W Polsce zainteresowanie mediów sprawami międzynarodowymi jest niskie. Niestety byle plotka krążąca po Sejmie jest ważniejsza niż ludobójstwo w Czeczenii czy Syrii.

Dziennikarstwa, które ja cenię, nie znajdziesz w świetle jupiterów. O wielu dziennikarzach dowiesz się dopiero wtedy, gdy napiszą o nich, że zginęli. Wtedy przychodzi ich 5 minut sławy.

W takim razie dlaczego wykonujesz ten zawód. „Jedynie prawda jest ciekawa” jak mówił Józef Mackiewicz?

Kiedy siedzieliśmy w niewoli u dżihadystów w Syrii, pojawił się pewnego dnia w piwnicy, gdzie nas trzymano zamaskowany człowiek, jak się później dowiedzieliśmy bardzo wysoko postawiony w światowych strukturach Al-Kaidy. W pewnym momencie, dokładnie tak jak ty zapytał: „Dlaczego to robicie?” Tomek Głowacki powiedział, że nie dla kasy... Że w zasadzie płacą nam grosze... „So you are adrenaline freaks?” - zareagował emir Al-Kaidy. Zaprzeczyliśmy. Odpowiedzieliśmy mu cytatem z Mackiewicza i dodaliśmy, że

kochamy wolność, co w sytuacji więźniów zamkniętych w piwnicy gdzieś pod Aleppo było niemal zabawne.

Mówiłeś o potrzebie zmiany trybu życia. Odnalazłbyś się w roli nauczyciela dla młodych ludzi?

Nie wiem. Przecież nie mam uczniów (śmiech). Gdybym ich jednak miał, powtarzałbym im z uporem, żeby się nie bali. By zachowywali zawsze spokój, choć to niełatwe, gdy do ciebie strzelają, czy zakładają opaskę na oczy, wiozą w nieznanym kierunku, grożą, że rozstrzelają. Strach jest złym doradcą. Jeżeli wpadasz w panikę, to drastycznie spadają twoje szanse na przeżycie.

Co mógłbyś powiedzieć młodym ludziom marzącym o zawodzie reportera?

Przede wszystkim, żeby nie wierzyli mediom! Bo media niestety rzadko mówią prawdę... Tylko wtedy będziesz wiedział, jeżeli sam pojedziesz, sprawdzisz i dotkniesz. To jest fundament dobrego dziennikarstwa. I nieważne, czy opowiadamy o Polsce, Afganistanie, Somalii, czy o bezludnej dżungli Borneo...



Jakim jesteś studentem?

Pięć postaw, jakie reprezentuje żak

Wśród studentów można wyodrębnić kilka charakterystycznych postaw: typowy student, kujon, aktywista, pracujący i dusza towarzystwa. Każda z nich ma swoje cechy szczególne, cele i określone zachowania społeczne. Czym się charakteryzują? I dlaczego warto przeczytać o każdym z nich?



ANNA MACIĄG

REDAKTOR NACZELNY BLOGA NZZ

Jesteś studentem. Otrzymałeś decyzję. Zostałeś przyjęty na upragniony (bądź nie) kierunek. Złożyłeś ślubowanie. Dopełniłeś wszystkich formalności i... zaczynasz jeden z najpiękniejszych okresów swojego życia, który będzie trwał 3, 5, 9... lat? To się zapewne dopiero okaże.

Bywa, że studenci mają już plan na siebie na ten okres, aczkolwiek nie brakuje i tych, którzy poznają nowych ludzi i świadomie (bądź nie) podporządkowują się ich planom. Sposobów na przeżycie studiów nie brakuje. Poniżej kilka typowych postaw/ sposobów na studiowanie.

Porównywane będą następujące aspekty: obecność na ćwiczeniach i wykładach (nieobowiązkowych), uczestnictwo w kołach naukowych i organizacjach studenckich, wyjścia na imprezy studenckie, podjęcie stałej/ dorywczej pracy/ praktyk/ stażu. Celem artykułu jest umożliwienie oceny swojego stosunku do studiowania oraz poznanie alternatywnych opcji wykorzystania tego okresu.

#1 STUDENT SENSU STRICTO

CECHY SZCZEGÓLNE: obecność na ćwiczeniach i merytorycznych wykładach, uczestnictwo w kole naukowym/ organizacji studenckiej zgodnie z zainteresowaniami studenta, okazjonalne udzielanie się towarzyskie, zdobywanie doświadczenia kierunkowego poprzez praktyki i staże

CEL: poszerzanie wiedzy i nabywanie doświadczenia w danej materii

ZACHOWANIA SPOŁECZNE: umiarkowane kontakty towarzyskie, zazwyczaj związane z kierunkiem studiów, asymilacja z grupą i utrzymywanie pozytywnych relacji z innymi studentami

#2 STUDENT KUJON

CECHY SZCZEGÓLNE: obecność 100 proc. na ćwiczeniach, wykładach i konsultacjach u prowadzących, regularnie prowadzący dyskusje z prowadzącymi po zakończeniu zajęć, zainteresowanie uczestnictwem w kołach naukowych pod opieką prowadzących w danym roku, uczestnik wydarzeń naukowych polecanych przez prowadzących, aktywności w pozostałych sferach: brak

CEL: średnia 5.0 oraz uzyskanie stypendiów i nagród

ZACHOWANIA SPOŁECZNE: unikanie kontaktu z innymi studentami, niechęć dzielenia się swoimi materiałami i notatkami, możliwość wprowadzania w błąd w celu lepszej oceny w oczach prowadzącego

#3 AKTYWISTA

CECHY SZCZEGÓLNE: udział w obowiązkowych zajęciach, wysoka możliwość spotkania go na uczelni w związku z aktywnością w kole naukowym/ organizacji studenckiej, ograniczone zainteresowanie pracą, umiarkowane życie towarzyskie silnie skorelowane z osobami aktywnymi w danym kole/ organizacji

CEL: zdobywanie kolejnych doświadczeń w kole/ organizacji

ZACHOWANIE SPOŁECZNE: utrzymywanie kontaktu z wieloma osobami, tendencja do kierowania rozmów na temat koła/ organizacji, przeciętny kontakt ze studentami z roku (z wyłączeniem możliwości kontaktów w ramach koła/ organizacji)

#4 PRACUJĄCY

CECHY SZCZEGÓLNE: obecność na obowiązkowych zajęciach, brak zainteresowania aktywnością studencką, praca w (nie) pełnym wymiarze godzin, incydentalna obecność na spotkaniach towarzyskich

CEL: zdobycie określonych zarobków

ZACHOWANIA SPOŁECZNE: ograniczony kontakt z innymi osobami, zainteresowanie uzyskaniem materiałów do nauki, tendencja do zazdrośczenia tym, którzy nie pracują, a jedynie „studiują”

#5 DUSZA TOWARZYSTWA

CECHY CHARAKTERYSTYCZNE: obecność na ćwiczeniach w zakresie niezbędnym do zdania przedmiotu, bierność podczas zajęć, niechęć do aktywności naukowej oraz podjęcia pracy, wysoka aktywność w sferze imprez i spotkań czysto towarzyskich

CEL: dobra zabawa

ZACHOWANIA SPOŁECZNE: niskie zaangażowanie w sprawach związanych z zaliczeniami, aktywizacja zainteresowania możliwością aktywnego spędzenia czasu w pubie/ klubie/ na domówce, silne kontakty towarzyskie z osobami o podobnej postawie

Pięć postaw. Nieskończona liczba studentów znajdujących siebie pomiędzy dwoma, trzema postawami w najróżniejszych proporcjach. Generalizujący obraz, który może stać się przyczyną refleksji nad tym, gdzie student widzi siebie oraz gdzie chciałby się zobaczyć. W skrajnej postaci z artykułu bądź pogranicza kilku w określonych proporcjach? To już indywidualna decyzja.



Dotknąć i zrozumieć świat



TOMASZ LACHOWSKI

PRAWNIK MIĘDZYNARODOWY,
REDAKTOR NACZELNY
„STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH”

Szkiełko, oko, kurz bibliotecznych półek. A może aparat fotograficzny, dyktafon i huk wojennej zawieruchy? Z jednej strony poważna analiza. Nudna? Z drugiej, emocje i nieraz szaleńcza odwaga. Zbyt powierzchowne? Niekoniecznie. Można, a nawet trzeba te perspektywy połączyć. Aby opowiadać o świecie ciekawie, ale i rozważnie.

Dzisiejszy skomplikowany układ globalny „sprzyja” badaczom procesów międzynarodowych, ale i powoduje swoiste odrodzenie profesji reportera. Dziennikarz relacjonujący wydarzenia niejednokrotnie z linii frontu to teraz na ogół „pasjonata” reporterki wojennej (miłośnik mocnych wrażeń), bądź też pracownik potężnych agencji lub potentatów telewizyjnych. W obu przypadkach ciężko o rzetelną informację – albo przez brak odpowiednich funduszy, albo konieczność realizacji doraźnych celów możliwych mass-medium.

Paradoksalnie, ale to właśnie „dzięki” polityce agresji Władimira Putina na Ukrainie, polityce szaleństwa dżihadystów z tzw. Państwa Islamskiego, czy “dzięki” potokowi imigrantów płynącemu z terenów Bliskiego Wschodu do Europy, zdecydowanie więcej osób zainteresowało się globalnymi procesami. Wszyscy odbiorcy potrzebują jednego – informacji i jej odpowiedniego zaklasyfikowania w szerszej perspektywie. Warto zatem połączyć wysiłki ekspertów z pracą dziennikarzy-reportażystów. Jak to zrobić? Jednym z ciekawych rozwiązań może być stworzenie agencji reportersko-eksperckiej. Nie warto jednak kopiować już istniejących agencji informacyjnych.



Byłoby to zresztą po prostu kompletnie nieopłacalne, a konkurowanie z takimi podmiotami jak Bloomberg, Reuters, czy Interfaks mogłoby co najwyżej przyprawić obserwatorów o uśmiech politowania.

W moim przekonaniu efektywna agencja reportersko-ekspercka to taka, która korzystając z pracy własnych (zatrudnianych) dziennikarzy przebywających „na linii frontu” wespół z lokalnymi informatorami jest w stanie bez zbędnej zwłoki „przetworzyć” czystą informację na konkretną dawkę wiedzy dla czytelnika, widza i słuchacza. Informacja, że jesienią 2015 r. wojska Erdoğan zaatakowały – i to w sposób wybitnie barbarzyński – kurdyjskie pozycje w południowej Turcji jest niewątpliwie cenna. Powiększona jednak o „subtelny detal”, mówiący, że ten systematyczny atak na ludność cywilną może stanowić zbrodnię przeciwko ludzkości, co więcej, popeł-

Warto zatem połączyć wysiłki ekspertów z pracą dziennikarzy-reportażystów. Jak to zrobić? Jednym z ciekawych rozwiązań może być stworzenie agencji reportersko-eksperckiej.

nioną przez członka NATO, pozwala na właściwe zaklasyfikowanie opisywanego wydarzenia. I to nie z perspektywy tworzonej narracji (czasem ostentacyjnie fałszywej), ale kategoryzacji

faktu z punktu widzenia rozwiązań systemu prawa międzynarodowego (w opisywanym przypadku). Dziennikarz w ogniu walki nie ma obowiązku posiadać rzeczowej wiedzy – ekspert czekający na przekazywaną informację już tak. I tu właśnie pojawia się miejsce dla naukowców. Ci ostatni zresztą, posiadając „własne” fakty dostarczane w obrębie danej agencji, również mogą pokusić się o dużo trafniejsze osądy, czy wnioski, aniżeli polegając wyłącznie na informacji zamieszczanej w internecie – przypadkowo i chaotycznie.

Czy dziś możemy wskazać podobne, już funkcjonujące pomysły do powyższej przedstawionej? Niewątpliwie ciekawym posunięciem było niedawne powołanie portalu dziennikarsko-naukowego JusticeInfo.net, stworzonego przez badaczy Uniwersytetu w Oksfordzie oraz dziennikarzy zgrupowanych w Fundacji Hirondelle. Dotyka on problematyki społeczeństw (post-)konfliktowych – znajdziemy tam informacje i od umieszczonych w zapalnych punktach ziemi korespondentów (Burundi, Mali, Wybrzeże Kości Słoniowej), ale i jednocześnie poważne analizy przywoływanych faktów. Jak się wydaje, to interesujący, zarazem niezwykle skuteczny sposób łączenia najważniejszej potrzeby dzisiejszego świata – informacji – z wiedzą merytoryczną.

Pozwala też na uniknięcie groźby jej kłamliwego wykorzystania – niejednokrotnie kompromitując przy tym pierwotnego emitenta informacji. A czemu to tak ważne? I dziennikarzom, i badaczom procesów polityczno-społecznych powinno zależeć na tym samym – dotknięciu i zrozumieniu świata.

Reporter czy poeta?



KS. DR PRZEMYSŁAW M. SZEWCZYK

PREZES STOWARZYSZENIA
„DOM WSCHODNI - DOMUS ORIENTALIS”

Reporter, czy tego chce, czy nie, jest też trochę poetą. Rzeczywistości nie da się przenosić w czasie i przestrzeni. Chwile i wydarzenia płyną, nikt nie potrafi ich uchwycić z całym ich bogactwem, zamknąć w pudełku i przewieźć z Afryki do Polski. Co najwyżej możemy świat innych ludzi i odległe historie coraz wierniej odtwarzać.

Słowo „reporter” pochodzi z łaciny, bazuje na przekonaniu, że rzeczywistość można przenosić z jednego miejsca na drugie. Źródłem słowa jest czasownik „portare”, czyli „nieść” i to nieść w bardzo konkretny, namacalny sposób: „nieść na sobie”, „dźwigać”, „być obciążonym”. W przypadkach bardziej przenośnego „noszenia” czy „donoszenia” o pewnych sprawach łacina posługiwała się czasownikiem „ferro”.

DLATEGO MAMY W POLSzczyźnie i reportera, i referenta.

Referent przynosi wieści ubrany w elegancki garnitur, stojąc przy pulpicie w pięknej sali konferencyjnej i opowiada o ważnych sprawach czytając tekst z kartki. Reporter nie tylko opo-

wiada, ale przynosi ze sobą rzeczywistość, z którą chce nas zetknąć. Nadaje z miejsca, gdzie coś się dzieje: czasem wprost z okopów, jeśli jest reporterem wojennym, czasem zanurzony z rzeszą Hindusów w żółte wody Gangesu, jeśli pracę reportera wykonuje dla National Geographic. Jego pracy towarzyszą zawsze zdjęcia, nagrania, wypowiedzi ludzi z miejsca zdarzeń.

Nic dziwnego, że starożytni nie znali reporterów: nie mieli kamer, aparatów fotograficznych i innych narzędzi do takiego chwytania chwil i miejsc, by można je było przenieść i odtworzyć w innym miejscu i czasie. Bez tego sprzętu i my skazani bylibyśmy na nudnych referentów. Postęp techniki zrodził zawód reportera.

Zanim się pojawili reporterzy, byli już jednak poeci (od greckiego „poieo” – „czynię”, „tworzę”). Na miarę swoich skromnych umiejętności, posługując się słowem, muzyką, rytmem i tańcem usiłowali przenieść do Aten wojny perskie lub tragiczną śmierć Agamemnona, zabitego w Sparcie przez własną żonę. Nic dziwnego, że ich dzieła określono mianem „dramatu” (od greckiego „drao” – „działam”, „czynię”, „sprawiam”) – snuć opowieści może każdy, ale żeby uczynić to, o czym się mówi, potrzeba prawdziwego fachowca.

Poeci nie byli więc zwykłymi opowiadaczami historyjek. Oni każdą z odtwarzanych pod ich dyktando na scenie teatru historii tworzyli, chociaż nigdy do końca, bo bazowali na wydarzeniach rzeczywistych, które próbowali wskrzesić przy pomocy własnej sztuki

i oferowanej przez nią środków. Może przesadą byłoby nazwać ich reporterami, ale w każdym razie daleko im było do referentów: swoją sztuką odtwarzali miejsce i chwilę, w którą chcieli wprowadzić odbiorców.

Dobrze jednak pamiętać, że „reporter” to zawsze słowo trochę na wyrost: nikt nie potrafi „przynieść z sobą” odległej rzeczywistości w stanie nienaruszonym. Praca reportera zawsze w jakimś stopniu jest poetycką kreacją rzeczywistości wobec odbiorców. Każde ujęcie trzeba wykadrować pozostawiając poza zasięgiem wzroku przyszłych

Dobrze jednak pamiętać, że „reporter” to zawsze słowo trochę na wyrost: nikt nie potrafi „przynieść z sobą” odległej rzeczywistości w stanie nienaruszonym.

odbiorców lwią część rzeczywistości. Wojnę można filmować tylko z jednej strony, więc siłą rzeczy nikt nie potrafi przenieść całego jej dramatu i odtworzyć w innym miejscu. Z tysięcy zdjęć do reportażu trzeba wybrać zaledwie dwa lub trzy. Konieczność takiego działania dowodzi, że reporter decyduje, co przyniesie z sobą i co odtworzy wobec ludzi, dla których wykonuje swoją pracę. Oby praca reporterska, z konieczności w nią wpisana poetycką kreacją, jak najmniej odbiegała od nieodtworzalnego pierwowzoru przedstawianych wydarzeń.

Europejski przepis na banki

Decyzje kilku instytucji z naszego kontynentu mają wpływ na sektor finansowy. Projektem na świeczniku jest obecnie Unia Bankowa pod nadzorem Europejskiego Banku Centralnego.

KAROL JEDLIŃSKI

ABSOLWENT WDINP UW
DZIENNIKARZ „PULSU BIZNESU”

Od kogo Grecja, która od niemal 5 lat pożyczka miliardy euro i jednocześnie straszy wyjściem z eurozoney pożyczka pieniądze na ratowanie finansów publicznych? Od tak zwanej „trojki”, której pierwszoplanowym członkiem jest Europejski Bank Centralny (EBC)*. EBC został zawiązany już 17 lat temu i oprócz 6 członków zarządu gromadzi jeszcze 16 prezesów narodowych banków z krajów, które przyjęły euro. EBC to m.in. autor kolejnego, po amerykańskim i japońskim, planu skupu obligacji od europejskich banków. Tu w grę wchodzi niebagatelne kwoty, rzędu 60 mld EUR miesięcznie, przeznaczane na pobudzenie regionalnych gospodarek. Komisja Europejska może też forsować regulacje ograniczające spekulacyjne zapędy finansistów. KE to także twardy gracz na rynku europejskiego pieniądza. Wobec greckiego, a wcześniej cypryjskiego kryzysu, KE nie stała z założonymi rękami, tylko dość sprawnie organizowała finansowanie pomocowe z budżetów krajów UE.

Gdy gdzieś na świecie – także w Europie – kwestie ekonomiczne stają na ostrzu noża, tj. jakiś kraj nie jest np. w stanie regulować terminowo swych zobowiązań wobec zagranicy, do akcji wkracza również Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW). MFW ostatnio aktywnie współpracuje nie tylko z Grecją, ale i Ukrainą.

System bankowy w UE tworzy nową, ponadregionalną strukturę. To Unia Bankowa, której zadaniem jest stabilizowanie potencjalnych kryzysów finansowych wśród europejskich grup finansowych. Jej podwaliny już są, stanowi

nadzór bankowy. Jak już wspomniano, nadzorcą w Unii Bankowej jest EBC. W ramach Unii zgodzono się m.in. na kontrolę jakości aktywów, także w niektórych, systemowo ważnych, polskich bankach. Po tym jak udało się również powołać jednolity nadzór nad bankami, UE (głównie Komisja Europejska) dopracowuje wciąż mechanizm uprządkowanej likwidacji banków, a także gromadzi środki na wspólny, bankowy, składkowy fundusz (55 mld EUR), mający służyć jako poduszka finansowa w razie problemów któreś z grup finansowych. Jeszcze zanim – w dobie kryzysu z 2008 r. – zaczęto myśleć o formalnej Unii Bankowej, europejscy decydenci przeformowali pomysły ułatwiające rozwój sieci banków w Europie. Chodzi m.in. o przepisy dotyczące przepływu kapitału, kwestie podziałów/mariaży poszczególnych instytucji czy ochrony depozytów bankowych klientów. Ten ostatni pomysł został niedawno rozwinięty w osobnej dyrektywie o systemach gwarancji depozytowych. Zakłada ona, że każdy z banków będzie chronił i gwa-

rantował bezpieczeństwo depozytów osób fizycznych do kwoty 100 tys. euro.

Swoje 3 grosze do pejzażu paneuropejskiej finansjery dorzuca również Europejski Bank Inwestycyjny. EBI jest niezależny od unijnego budżetu i – jak głosi jeden z artykułów Traktatu o funkcjonowaniu UE – zadaniem EBI jest „przyczynianie się, poprzez odwołanie się do rynku kapitałowego i zasobów własnych” do zrównoważonego i stałego rozwoju rynku wewnętrznego w interesie Unii. EBI – którego 65 proc. udziałów kontrolują 4 największe unijne państwa – stawia na preferencyjne kredyty dla dużych europejskich firm. Ostatnimi czasy niemal 1 mld zł kredytu od EBI dostała Enea, 185 mln zł przypadło zaś Polpharmie. Takie zaangażowanie EBI w sektor korporacji nie znaczy, że Bank nie ma nic do powiedzenia w sprawach wagi międzynarodowej. Jest przecież udziałowcem Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju (EBOiR), który to działa coraz aktywniej: zaoferował kredytowanie Grecji i w ramach sankcji wycofał się z inwestycji w Rosji. Misją EBOiR jest też inwestowanie w Europie Wschodniej i w Eurazji, ale wśród udziałowców EBOiR znajdziemy m.in. Australię, Maroko, USA oraz plejadę krajów EU. Od wielu lat bank inwestuje także w Polsce, m.in. w większość dużych spółek z GPW, ale i finansuje nadwiślańską ekspansję Virgin Mobile Richarda Bransona.

Od kogo Grecja od niemal 5 lat pożyczka miliardy euro na ratowanie finansów publicznych i jednocześnie straszy wyjściem ze strefy euro? Od tak zwanej „trojki”, której pierwszoplanowym członkiem jest Europejski Bank Centralny



*Zadania Europejskiego Systemu Banków Centralnych (ESBC) i Eurosystemu są określone w Traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, a wyszczególnione w Statucie Europejskiego Systemu Banków Centralnych i Europejskiego Banku Centralnego. „Głównym celem Europejskiego Systemu Banków Centralnych [...] jest utrzymanie stabilności cen”. I dalej: „Bez uszczerbku dla celu stabilności cen, ESBC wspiera ogólne polityki gospodarcze w Unii, mając na względzie przyczynianie się do osiągnięcia celów Unii ustanowionych w artykule 3 Traktatu o Unii Europejskiej”. Artykuł 3 tego Traktatu wymienia wiele celów Unii. Należą do nich trwałe rozwój Europy, którego podstawą jest zrównoważony wzrost gospodarczy i stabilność cen, oraz społeczna gospodarka rynkowa o wysokiej konkurencyjności, zmierzająca do pełnego zatrudnienia i postępu społecznego. Zatem

stabilność cen jest nie tylko podstawowym celem polityki pieniężnej EBC, ale także jednym z celów Unii Europejskiej. Do podstawowych zadań wykonywanych przez Eurosystem należą: wyznaczenie i realizacja polityki pieniężnej strefy euro, prowadzenie operacji walutowych, utrzymywanie oficjalnych rezerw walutowych państw strefy euro i zarządzanie tymi rezerwami (zarządzanie portfelem), wspieranie sprawnego funkcjonowania systemów płatniczych. Ponadto na EBC spoczywają określone zadania w zakresie nadzoru ostrożnościowego nad instytucjami kredytowymi z siedzibą w uczestniczących państwach członkowskich. Zadania te wykonywane są w ramach Jednolitego Mechanizmu Nadzorczoego, który tworzą EBC oraz właściwe organy krajowe.

Kto w Polsce decyduje o Twoich finansach?

Trzymasz swoje pieniądze w banku? Odkładasz (np. na koncie oszczędnościowym) i chcesz wiedzieć, czy twoje oszczędności nie tracą na wartości? Bierzesz kredyt? Jeśli wykonujesz którąś z tych czynności lub przynajmniej to rozważasz, powinieneś wiedzieć, jakie instytucje mają wpływ na system finansowy w Polsce i bezpieczeństwo Twoich finansów.

JACEK KRZEMIŃSKI

DZIENNIKARZ EKONOMICZNY
PROWADZI WŁASNĄ DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ

Zacznijmy od Narodowego Banku Polskiego (NBP) oraz działającej przy nim Rady Polityki Pieniężnej, które są kręgosłupem polskiego systemu finansowego. Tylko NBP ma prawo emitować złote, a więc - innymi słowy - wszystkie monety i banknoty w polskiej walucie trafiają na rynek w wyniku decyzji tej instytucji. To ona decyduje o tym, ile złotych jest w obiegu oraz czy jest ich wystarczająco dużo.

Podstawowym zadaniem NBP jest zapewnienie stabilności cen w naszym kraju, poprzez podejmowanie działań przyczyniających się do utrzymania wskaźnika poziomu inflacji (czyli wzrostu cen) na odpowiednim poziomie. Obecnie celem NBP jest ustabilizowanie go na poziomie 2,5 proc. rocznie, z możliwością odchylenia o nie więcej niż 1 pkt. proc. Służy do tego, przede wszystkim, ustalanie przez Radę Polityki Pieniężnej stóp procentowych, od których z kolei zależy wysokość oprocentowania m. in. kredytów złotówkowych i kart kredytowych, ale także lokat i depozytów w bankach. Im wyższe stopy procentowe, tym wyższe oprocentowanie kredytów oraz depozytów bankowych. Rada Polityki Pieniężnej podwyższa stopy procentowe (wpływając w ten sposób na zmniejszenie liczby udzielanych kredytów, a przez to ilości pieniądza w gospodarce) wtedy, gdy inflacja wzrasta lub w jej opinii w najbliższej przyszłości może wzrosnąć powyżej założonego przez NBP wskaźnika (tzw. celu inflacyjnego – wspomniane 2,5 proc.). Zaś utrzymuje je na tym samym poziomie lub obniża, gdy tego zagrożenia nie ma lub inflacja spadł poniżej celu inflacyjnego.

Jak stopy procentowe ustalone przez Radę Polityki Pieniężnej oddziałują na oprocentowanie kredytów bankowych? Zacznijmy od tego, że banki komercyjne dla utrzymania swej bieżącej płynności pożyczają sobie wzajemnie pieniądze, które trzymają na rachunkach bieżących w Narodowym Banku Polskim (te pieniądze to obowiązkowa rezerwa nałożona na banki

plus środki deponowane na tych kontach dobrowolnie). Pożyczek udziela bankom komercyjnym także sam NBP, który emituje dla nich bony pieniężne – w celu utrzymania tzw. równowagi płynnościowej na rynku międzybankowym. Oprocentowanie tych wszystkich operacji określają właśnie stopy procentowe, wyznaczone przez Radę Polityki Pieniężnej.

Najważniejsza jest stopa referencyjna, która określa dochodowość tzw. operacji otwartego rynku, czyli jednej z form transakcji dokonywanych przez bank centralny (NBP) z bankami komercyjnymi. Polegają one np. na tym, że bank centralny emituje bony pieniężne, adresowane do tych banków, a one je nabywają, by ulokować w nich swoje nadwyżki środków płynnych. Minimalna rentowność tych papierów jest równa stopie referencyjnej wyznaczonej przez Radę Polityki Pieniężnej. Jak można przeczytać na stronie internetowej NBP: „Operacje otwartego rynku równoważą popyt i podaż środków utrzymywanych przez banki komercyjne w banku centralnym”. Dzięki temu bank centralny wpływa na poziom krótkoterminowych stóp procentowych na rynku międzybankowym - kształtuje stopę krótkoterminową WIBOR (Warsaw Interbank Offer Rate), określającą, na jaki procent banki pożyczają sobie nawzajem pieniądze. Z kolei trzymiesięczna stopa WIBOR, na którą wpływają stopy transakcji krótkoterminowych, decyduje m.in. o wysokości oprocentowania kredytów złotówkowych udzielanych przez banki ich klientom.

Kolejne stopy NBP, których wysokość określa Rada Polityki Pieniężnej, to stopa depozytowa i lombardowa, również mające wpływ na oprocentowanie kredytów bankowych. Banki mają bowiem możliwość bieżącego uzupełniania swych niedoborów, korzystając z kredytu lombardowego NBP, udzielanego pod zastaw papierów wartościowych. Jego maksymalne oprocentowanie wyznacza właśnie stopa lombardowa, która jednocześnie określa maksymalne oprocentowanie pożyczek, jakie banki zaciągają w innych bankach (czyli na tzw. rynku międzybankowym). Minimalne ich oprocentowanie określa z kolei stopa depozytowa NBP, decydując

o oprocentowaniu nadwyżek banków na koniec dnia, deponowanych przez nie w banku centralnym. Tym samym Narodowy Bank Polski pełni funkcję banku banków. Prowadzi także systemy płatności SORBNET2 oraz TARGET2-NBP, w których przeprowadzane są bieżące rozrachunki międzybankowe, odpowiednio w złotych i euro.

Za bezpieczeństwo i stabilność sektora bankowego, a przez to i bezpieczeństwo depozytów w bankach odpowiada Komisja Nadzoru Finansowego (KNF) poprzez sprawowany nadzór nad bankami. Instytucja ta wykorzystuje w tym celu głównie analizę sprawozdawczości banków oraz inspekcje na miejscu. Każdy bank w Polsce musi mieć licencję (zezwolenie) na działalność bankową, wydawaną przez KNF. Gdy ją otrzyma, zaczyna podlegać ścisłemu nadzorowi Komisji, polegającemu m.in. na regularnych kontrolach (inspekcjach). W trakcie ich trwania KNF sprawdza, czy dany bank nie działa zbyt ryzykownie, czy przestrzega przepisów prawa oraz jej zaleceń, a także czy spełnia nałożone na banki minimalne wskaźniki finansowe (np. wypłacalności czy płynności). Gdyby najsztywniejszy dotąd polski parabank, czyli Amber Gold, miał licencję na działalność bankową, nie mógłby funkcjonować jak

Pieniądze klientów w bankach objęte są gwarancjami Bankowego Funduszu Gwarancyjnego (BFG). Jeśli trzymasz w nich mniej niż równowartość 100 tys. euro, możesz być spokojny.

klasyczna piramida finansowa. Wówczas tysiące ludzi nie straciłoby przez tę firmę swych oszczędności. Uchroniłyby przed tym nie tylko ścisły nadzór KNF, ale także gwarancje Bankowego Funduszu Gwarancyjnego (BFG), którymi objęte są w Polsce środki klientów zdeponowane w bankach. Jeśli któryś z nich upadnie, BFG zwraca jego klientom całość lub część ich bankowych depozytów: środków na kontach osobistych, oszczędnościowych czy lokatach terminowych do kwoty nie przekraczającej równowartości 100 tys. euro. Bankowy Fundusz Gwarancyjny jest zobowiązany do tego ustawowo, a środki na ten cel pochodzą ze składek odprowadzanych do BFG przez banki.

To czy będziemy zadowoleni z usług swojego banku, czy nie, zależy w dużej mierze od nas samych. Od tego, na ile świadomie go wybierzemy, gdy będziemy chcieli skorzystać z jakiejś bankowej usługi. Przecież w pierwszej kolejności to my sami decydujemy o swoich finansach. ■



Droga do Composteli



ANNA POPEK

DZIENNIKARKA TVP

Kiedy ostatni raz mieliście okazję, taką prawdziwą okazję, żeby pomyśleć o sobie i o swoim życiu? Bez komórki, Facebooka, tabletu, telewizji, słuchania muzyki, czatowania ze znajomymi? Taki moment, kiedy w ciszy docieracie do głębi Waszych pragnień i do sedna Waszego serca?

Kiedy ostatnio myśleliście o swoim życiu nie jak o liście spraw do załatwienia, ale o tym, co zrobiliście dobrze, co źle, z czego jesteście dumni, a co jest pokryte sadzą wstydu? Co przyniosło dobre owoce, a co owoców nie wydało wcale? I czy droga, którą idziecie, ma szansę zaprowadzić Was do właściwego celu? Pewnego dnia postanowiłam pójść do Santiago de Compostela. Choć o takiej wyprawie marzyłam od dawna, dopiero prośba mojej koleżanki, aby jej towarzyszyć do grobu św. Jakuba w pewnej intencji dziękczynnej sprawiła, że zdecydowałam się wyruszyć. I choć większość ważnych wyborów życiowych mam już za sobą, a przynajmniej tak mi się wydaje, postanowiłam przejść Camino i poświęcić ten czas również na refleksje nad własnym życiem.

My postanowiliśmy wyruszyć z Porto. Tam w katedrze nabyliśmy paszport pielgrzyma, przybiłyśmy w nim pierwszą pieczętkę i zaczęłyśmy wędrówkę. Pielgrzym, który wyrusza do Composteli porusza się zupełnie inaczej niż zwykły turysta. Przede wszystkim jego przewodnikiem są żółte strzałki malowane jakby od niechcenia farbą olejną w różnych miejscach - na murach domów, na asfalcie, na latarniach, drzewach, na barierkach przy drodze. Drugim znakiem, wg którego się poruszaliśmy, była okrągła, żółta muszla św. Jakuba, która umieszczona jest na wysokości około 1 metra i uzupełnia oznakowanie trasy. Nie wiedziałyśmy, gdzie będziemy

Dróg do Composteli jest wiele i zaczynają się w całej Europie, w Polsce też. Nic dziwnego, był to bowiem od średniowiecza i jest nadal jeden z trzech najważniejszych szlaków pielgrzymkowych.

nocować i co będziemy jeść, więc w trasę wyruszyliśmy z plecakami. 10 kg na plecach i 25 kilometrów dziennie bez wcześniejszego przygotowania kondycyjnego dało nam się we znaki, ale nie było wyjścia, nie można było zawrócić, a jazda pociągiem czy samochodem to dla pielgrzyma dyshonor. Przez

kilka dni naszej wędrówki było ciepło - 17 stopni, ale cały czas się palił, padał, mżył i lał deszcz. Wędrowaliśmy przez małe wioski, wzdłuż potoków, winnic i pól.

Nietrudno było sobie wyobrazić, że tą samą drogą przed wiekami wędrowali podobni do nas, z podobnymi pewnie intencjami. Wzdłuż drogi od czasu do czasu pojawiały się miejsca odpoczynku dla pielgrzymów - zadaszone kilkumetrowe płytkie baseny, w których piechurzy mogli umyć zmęczone drogą i upałem nogi, odpocząć i posilić się przed dalszą drogą. Zdarzało się, że szłyśmy wzdłuż autostrady i to nie było zbyt miłe. Przeważały jednak zdecydowanie malownicze i bardzo romantyczne pejzaże. Spałyśmy w schroniskach w salach kilkunastoosobowych albo w casa rural. Jadłyśmy najczęściej kanapki, ale jakiś ciepły obiad też nam się trafił. Po drodze zwiedzałyśmy kościoły, zbierałyśmy w nich zresztą pieczętki do naszych paszportów pielgrzyma. I w końcu dotarliśmy do Composteli - nazwa oznacza pole gwiazd. Ponoć właśnie tam, nad miejscem pochówku św. Jakuba gwiazdy zbierały się liczniej i świeciły jaśniej. Po drodze spotykaliśmy ludzi, którzy szli tak jak my. Rzucili swoje kariery, sprzedali wszystko, co mieli i wyruszyli, by odkryć sens życia. Niektórym z nich udało się, inni wracali pozornie bez odpowiedzi. Odpowiedź czasami przychodzi sama, po jakimś czasie, kiedy nagle orientujemy się, że na wszystko patrzymy spokojniej, a własne życie widzimy jako sumę zdarzeń, z których każde ma znaczenie i sens.



START NA RYNKU PRACY



Wypracowanie rozwiązań ułatwiających wejście na rynek pracy i przedstawienie wyników decydemtom odpowiedzialnym za zmiany polityczne na rzecz osób młodych



Wyjaśnienie niskiego zainteresowania studentów działaniami i ofertą samorządów oraz zidentyfikowanie jego powodów, jak również odpowiedź na pytanie czy samorządy mogą poruszać atrakcyjniejsze tematy oraz używać lepszych metod komunikacji



Budowanie pozycji dobrego pracodawcy w środowisku akademicko – studenckim



Poznanie preferencji studentów odnośnie przyszłych pracodawców



Poznanie powszechnego obrazu samorządów panującego wśród studentów, w tym także PSRP oraz wskazanie powodów takiego stanu rzeczy



Wypracowanie rozwiązań ułatwiających wejście na rynek pracy i przedstawienie wyników decydemtom odpowiedzialnym za zmiany polityczne na rzecz osób młodych



Poznanie korelacji pomiędzy wyborem kierunku studiów a szansą na rynku pracy oraz oczekiwań pracodawców w stosunku do zatrudnianych absolwentów i studentów



Poznanie oczekiwań studentów wobec samorządów studenckich, w tym także wobec Parlamentu Studentów RP oraz wobec programu studiów przed podjęciem nauki na wybranym kierunku

ORGANIZATORZY:

PARTNER GŁÓWNY:

PARTNERZY:

SPONSORZY:

PATRONI MEDIALNI



KRZYŻÓWKA

<p>MECHANIZM POWODUJĄCY WYBUCH GRANATU, MINY</p> <p>PRACOWNIK Drukarni</p> <p>STOLICA NAD SEKWANA</p> <p>OBRAŻENIE POWSTAŁE WSKUTEK OPARZENIA</p> <p>Wczesna PORA DNIA</p> <p>KOMPOZYCJA OKIENNA Z BARWNIWEGO SZKŁA</p> <p>JEDEN Z TWORCÓW NOWOCZESNEJ HODOWLI</p> <p>DZIELNICA WILLOWA W WARSZAWIE</p> <p>SUCHY W STOCZNI</p> <p>KĄŻDY NA SWÓJ CZUBEK</p> <p>STOLICA TOGO</p> <p>TOwarzysZ WEDROWKI STASIA I NEL</p>	<p>PRZYŁĄDEK</p> <p>DOJRZEWANIE TRUNKÓW W BECZKACH</p> <p>IMIE KANCLERZA BISMARCKA</p> <p>UJĄGNIĘ ZYSKI Z LUDZKIEJ ŁATWOWIERNOŚCI</p> <p>ARCHITEKTOWNICZNY ŁUK MIESZKANKA NISKA</p> <p>DO INICJOWANIA WYBUCHÓW NA ODLEGŁOŚĆ</p> <p>RANA PSYCHICZNA</p> <p>BUDOWLA NA PRZYSTANKU</p> <p>GARNEK Z RACZKA</p> <p>WYDAWCA</p> <p>ROŚLINA ZE STRAKAMI</p> <p>BARTOSIEWICZ ALBO GORNIK</p> <p>WAGA OPAKOWANIA</p> <p>WIEZIENNA FIRANKA</p> <p>WYNIK PANIKI GIEŁDOWEJ</p> <p>ANGIELSKI BAZYLI</p> <p>OBlicZE, POLICZEK</p> <p>PIENIĄDZ W SERBII</p>	<p>8</p> <p>6</p> <p>7</p> <p>2</p> <p>4</p> <p>1</p> <p>13</p> <p>5</p>	<p>8</p> <p>11</p> <p>10</p> <p>7</p> <p>9</p> <p>3</p> <p>1</p> <p>5</p>	<p>8</p> <p>11</p> <p>10</p> <p>7</p> <p>9</p> <p>3</p> <p>1</p> <p>5</p>	<p>8</p> <p>11</p> <p>10</p> <p>7</p> <p>9</p> <p>3</p> <p>1</p> <p>5</p>	<p>8</p> <p>11</p> <p>10</p> <p>7</p> <p>9</p> <p>3</p> <p>1</p> <p>5</p>	<p>8</p> <p>11</p> <p>10</p> <p>7</p> <p>9</p> <p>3</p> <p>1</p> <p>5</p>	<p>8</p> <p>11</p> <p>10</p> <p>7</p> <p>9</p> <p>3</p> <p>1</p> <p>5</p>	<p>8</p> <p>11</p> <p>10</p> <p>7</p> <p>9</p> <p>3</p> <p>1</p> <p>5</p>	<p>8</p> <p>11</p> <p>10</p> <p>7</p> <p>9</p> <p>3</p> <p>1</p> <p>5</p>	<p>8</p> <p>11</p> <p>10</p> <p>7</p> <p>9</p> <p>3</p> <p>1</p> <p>5</p>	<p>8</p> <p>11</p> <p>10</p> <p>7</p> <p>9</p> <p>3</p> <p>1</p> <p>5</p>	<p>8</p> <p>11</p> <p>10</p> <p>7</p> <p>9</p> <p>3</p> <p>1</p> <p>5</p>	<p>8</p> <p>11</p> <p>10</p> <p>7</p> <p>9</p> <p>3</p> <p>1</p> <p>5</p>
---	--	--	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----

Wykłady są passe

O tym, że dydaktyka wcale nie jest obecnie chlubą polskich uczelni, wie każdy student, absolwent i nauczyciel akademicki, który musiał siedzieć czy po jednej, czy po drugiej stronie sali wykładowej.



FILIP OGONOWSKI

WICEPRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU PARLAMENTU STUDENTÓW POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

Na większości polskich uczelni przyjęło się, że wykład to nieobowiązkowa forma zajęć. Do czasu. Głośna sprawa na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przyciągnęła uwagę mediów i komentatorów. Uczelnia ta, zatroskana liczbą osób uczęszczających na wykłady, postanowiła wprowadzić obowiązek uczestnictwa w tej formie zajęć dla studentów I roku. Zainteresowani zaczynają się zastanawiać: czy przymuszanie do zdobywania wiedzy ma sens?

Sam fakt istnienia Wewnętrznych Systemów Zapewniania Jakości Kształcenia na uczelniach niestety nie oznacza, że jakość ta stoi na wysokim poziomie. Czy można się więc dziwić studentom? Wszyscy dobrze wiemy z kina, że jeśli scenariusz filmu jest monotony i nie trzyma w napięciu, to widzowie są niezadowoleni, przy-

Źle działający system powoduje nauczanie i utrwalanie niewłaściwych postaw. Nie o to chyba chodzi szkołom wyższym, gdy mówią dumnie, że ich celem jest nie tylko nauka, ale też wychowywanie młodzieży.

sypiają, a nawet wychodzą w trakcie. W przypadku wykładów jest dokładnie tak samo. Nauczyciele powinni więc skupić się na pobudzaniu ciekawości, dbaniu o motywację studentów, a nie przekazywaniu wiedzy, która w dobie internetu jest powszechnie dostępna.

W najnowszej wersji taksonomii Blooma, wyróżniającej sześć po-

ziomów zdobywania wiedzy, jako kluczowe umiejętności poznawcze wymieniono zapamiętywanie, rozumienie, stosowanie, analizowanie, ewaluowanie i tworzenie. Kolejność nie jest przypadkowa. Zaczynamy od najprostszych, a kończymy na najbardziej złożonych. Mogłoby się więc wydawać, że uczelnie powinny się koncentrować na pomaganiu studentom z tymi ostatnimi. Niestety, wykłady odnoszące się głównie do dwóch pierwszych poziomów - zapamiętywania i rozumienia są najczęściej wybieraną formą dydaktyczną i dominują liczbą godzin w programach kształcenia. Nic dziwnego, że z badań absolwentów szkół wyższych i pracodawców wynika, że jedną z największych przeszkód w zdobyciu pracy jest brak umiejętności zastosowania wiedzy teoretycznej w praktyce.

Jakich umiejętności praktycznych uczą się studenci w trakcie wykładów? Ćwiczone jest między innymi zasypianie w trudnych warunkach (na ławce z głową podpartą na rękach), rozmawianie przyciszonym głosem, doskona-

lenie umiejętności używania telefonów komórkowych, tabletów i laptopów oraz wszelakich form kombinowania (dopisywanie na liście obecności znajomych lub wychodzenie z wykładu w trakcie przerwy po sprawdzeniu obecności). Nie chcę tutaj rozgrzeszać tych postaw. Moim celem jest jednak wskazanie, że wina leży pośrodku i nie można zrzucać pełnej odpowiedzialności ani na prowadzących (którzy muszą przecież wyrobić tzw. pensum i nie są właściwie przygotowani do prowadzenia działalności dydaktycznej), ani na studentów (którzy przymuszeni do zdobywania wiedzy w sposób kompletnie nieadekwatny do ich potrzeb zaczynają radzić sobie z problemem w niestandardowy sposób). Źle działający system powoduje nauczanie i utrwalanie niewłaściwych postaw. Nie o to chyba chodzi szkołom wyższym, gdy mówią dumnie, że ich celem jest nie tylko nauka, ale też wychowywanie młodzieży.

Gdy w latach 40. XV wieku w Europie pojawił się druk, wielu obserwatorów zaczęło wieszczyć schyłek czasu wykładów. Po co bowiem ktokolwiek miałby się fatygować publicznym odczytywaniem swoich notatek, jeśli w prosty sposób można je było wydrukować i dostarczyć do każdego domu. Ten entuzjazm przewidywaną rewolucją w nauczaniu zdarzał się później jeszcze wielokrotnie wraz z nowymi osiągnięciami technologicznymi cywilizacji. **Wykłady na uczelniach jednak pozostały i trudno się dziwić, przecież to najtańsza forma organizacji zajęć.**



Polska lokalna obligacjami stoi



Samorządy przy inwestycjach nie są zdane jedynie na środki własne i kredyty. Obligacje to elastyczne narzędzie coraz chętniej wykorzystywane przez lokalne społeczności.



WŁODZIMIERZ DOLA

PREZES FUNDACJI INICJATYW MŁODZIEŻOWYCH

Ponad 19 mld zł - na tyle szacowano wartość wyemitowanych obligacji komunalnych w połowie zeszłego roku. Za tą kwotą kryją się nie tylko dziesiątki okazałych inwestycji gmin i miast ale i twardy dowód na to, że obligacje samorządowe to instrument finansowy, który w wielu sytuacjach pozwala w szybki i nieskomplikowany sposób pozyskać finansowanie. Przez lata polskie samorządy do obligacji podchodziły raczej ostrożnie. Jeśli już – obligacje traktowane były jako ostatnia deska ratunku przy zasympywnianiu lokalnych dziur budżetowych. Ale żeby zadłużać się w ten sposób pod inwestycje? Dynamikę wzrostu tego typu narzędzi finansowych nakręciła m.in. możliwość ich wykorzystania w celu sfinansowania wkładu własnego na potrzeby inwestycji dofinansowywanych ze środków Unii Europejskiej.

CZAS NA KONKURS

Dlaczego gminom i miastom nie wystarczy już tradycyjny kredyt pod inwestycje? Bo obligacje w wielu przy-

padkach okazują się korzystniejsze pod kątem kosztów i to nie tylko tych najprostszyc, związanych z oprocentowaniem. Uproszczona ścieżka procedur i oparcie się w procesie finansowania na kodeksie cywilnym sprawia, że rekordziści są w stanie pozyskać kilkanaście milionów złotych nawet w czasie krótszym niż 60 dni od momentu uchwalenia na forum gminnym uchwały o emisji obligacji. Okazuje się bowiem, że w przypadku banku odpowiedzialnego za formalny proces emisji obligacji prawo nie wymaga stosowania ustawy o zamówieniach publicznych. Wystarczy np. konkurs ofert, podczas którego - jeśli samorząd szuka finansowania do 20-25 mln zł - najlepszą ofertę składa często bank współpracujący wcześniej z gminą. Dlaczego? Bank traktuje bowiem takie obligacje jako formę tańszego kredytu dla zaufanego partnera, który to kredyt - w razie potrzeby - może sprzedać, co obniża ryzyko banku i tym samym jego marżę przy transakcji.

OGÓLNA DOWOLNOŚĆ

Kuszący dla samorządów jest także fakt, że w przeciwieństwie do kredytu, obligacje nie wymagają ustanowienia

zabezpieczeń na majątku gminy, a cele emisyjne nie muszą być opisane z chirurgiczną precyzją. Więcej: zazwyczaj gminy pozyskując kapitał na inwestycje nie muszą składać szczegółowych harmonogramów prac i rozliczać się z ich wykonania z bankiem, jak to jest w przypadku kredytu. Przyjęło się, że emitent obligacji wywodzący się z samorządu operuje ogólnymi planami, informując np., że zamierza sfinansować inwestycje wspierane przez UE z zakresu ochrony środowiska. Nikt wówczas nie docieka, czy powstanie oczyszczalnia ścieków czy może przyłączy kanałizacyjne.

PARKING BEZ DŁUGÓW

Jest nawet wariant obligacji pozwalający realizować spektakularne inwestycje w stosunkowo niewielkich lub mocno nadwyżurnych finansowo gminach. Mowa o tych instrumentach, których emisja nie wlicza się do poziomu zadłużenia danego samorządu (to ważne o tyle, że prawo narzuca pewne ograniczenia dla samorządów zadłużonych na poziomie powyżej 55 proc. swojego rocznego budżetu). Takie możliwości dają tzw. obligacje przychodowe. W takim wypadku zabezpieczeniem nie jest majątek gminy, a przyszłe przychody z inwestycji np. z parkingu płatnego czy parku wodnego. Tu jednak działa zasada „coś za coś”: strona finansująca jest dużo ostrożniejsza, narzucając wyższe marże za wyższe ryzyko i domagając się bardziej szczegółowych biznesplanów. ■

Spółdzielnia Pomysłów

Klub dla mamy i dziecka? Osiedlowy warsztat, w którym każdy może naprawić rower lub naostrzyć nożyczki? A może kurs jogi dla seniorów? 127 pomysłów jak uczynić najbliższą okolicę bardziej przyjazną oceniano w trzeciej edycji konkursu „Spółdzielnia Pomysłów”, organizowanego przez Spółdzielczą Grupę Bankową.

KAROL JERZY MÓRAWSKI

Pośród zgłoszonych projektów nie znajdziemy zintegrowanych systemów zarządzania ruchem czy ogólnopolskich programów walki z chorobami serca. Cel SGB jest inny – promowanie społecznej integracji w ramach wsi czy osiedla mieszkaniowego. Jak często nie znamy najbliższych sąsiadów, traktujemy miejsce zamieszkania jako sypialnię – a przecież wystarczy tak niewiele, by lokalna społeczność stała się wspólnotą, a sąsiedzi spotykali się nie tylko na klatce schodowej! O korzyściach płynących ze

współdziałania banki spółdzielcze wiedzą jak mało kto: w Spółdzielczej Grupie Bankowej zrzeszone są 202 niezależne, lokalne placówki. Dzięki współpracy są one w stanie konkurować z najsilniejszymi i najbogatszymi bankami obecnymi na polskim rynku.

W tej edycji wyróżniono projekty: „Dom Seniora”, „Łowcy Optymizmu” i „W punkt!” Każdy z ich zakłada stworzenie szczególnego miejsca spotkań dla społeczności lokalnych. Uznanie jurorów zyskały również cykliczne imprezy muzyczne z udziałem prawdziwej orkiestry strażackiej. Wyróżnione propozycje



będą realizowane do końca lutego. Choć oficjalnie nagrodzono czterech pomysłodawców, moralnym zwycięzcą konkursu może czuć się każdy – ze wszystkimi projektami zapoznać się można na stronie:

<http://spolecznik20.pl/spoldzielnia-pomyslow/przegladaaj>

Podatek od nieruchomości w 2016 roku



AGNIESZKA PILGICKA ANALITYK RYNKU NIERUCHOMOŚCI CENTRUM AMRON

Zgodnie z obwieszczeniem Ministra Finansów z dnia 5 sierpnia 2015 roku w sprawie górnych granic stawek kwotowych podatków i opłat lokalnych w 2016 roku nowe maksymalne wartości podatku od nieruchomości wynoszą odpowiednio:

OD GRUNTÓW:

- . 0,89 zł od 1 m² powierzchni – od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej
- . 4,58 zł od 1 ha powierzchni – od gruntów pod wodami powierzchniowymi stojącymi lub wodami powierzchniowymi płynącymi jezior i zbiorników sztucznych
- . 0,47 zł od 1 m² powierzchni – od gruntów pozostałych

OD BUDYNKÓW LUB ICH CZĘŚCI:

- . 0,75 zł od 1 m² powierzchni użytkowej – od budynków mieszkalnych
- . 22,86 zł od 1 m² powierzchni użytkowej – od budynków związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej
- . 10,68 zł od 1 m² powierzchni użytkowej – od budynków

(lub ich części) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym

- . 4,65 zł (dla budynków o powierzchni do 2000 m²) lub 2,33 zł (powyżej 2000 m²) od 1 m² powierzchni użytkowej . od budynków związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej
- . 7,68 zł od 1 m² powierzchni użytkowej – od budynków pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego
- . 2% wartości określonej na podstawie ustawy o podatkach i opłatach lokalnych – od budowli.

Każda rada gminy uchwała wysokości stawek podatków i opłat lokalnych odrębnie dla danej gminy, dlatego stawki podatku od nieruchomości mogą być niższe niż wymienione powyżej wartości maksymalne ustalone przez ustawodawcę. Dodatkowo rada gminy może wprowadzić zróżnicowanie stawek dla poszczególnych rodzajów nieruchomości, na przykład ze względu na lokalizację czy sposób wykorzystania gruntu. Ponadto 1 stycznia 2016 roku weszła w życie ustawa o zmianie ustawy o samorządzie gminnym oraz niektórych innych ustaw z dnia 25 czerwca 2015 roku, która m.in. modyfikuje zapisy ustawy o podatkach i opłatach lokalnych, wprowadzając szereg istotnych zmian w wysokości podatku oraz procedurach jego ustalania i opłacania.

Opodatkowanie części wspólnych budynków

Nowelizacja usunęła lukę prawną dotyczącą określenia przedmiotu opodatkowania części wspólnych budynków. Dotychczas część powierzchni wspólnej (jak na przykład klatki schodowe czy korytarze) była wyłączona z opodatkowania. W 2016 roku podatek zostanie naliczony od całej powierzchni nieruchomości wspólnej i będzie obciążać wszystkich współwłaścicieli nieruchomości zgodnie z ich udziałami. Najmocniej skutki tej zmiany odczują właściciele

centrów handlowych, gdzie powierzchnia wspólna stanowi dużą część całego budynku (nawet kilkadziesiąt tysięcy metrów kwadratowych) i – jako związana z działalnością gospodarczą – jest objęta wyższą stawką podatku. W tym przypadku naliczona opłata podatku może wzrosnąć nawet dwukrotnie, co z pewnością ucieszy samorządy, które są głównymi beneficjentami podatków od nieruchomości.

Wyższe koszty poniosą również właściciele mieszkań w budynkach wielorodzinnych, jednak w tym przypadku podwyższa nie będzie tak dotkliwa. Opłaty wzrosną o kilka procent w skali roku – w przypadku średniej wielkości mieszkania o powierzchni 50-60 m² będzie to kilka, kilkanaście złotych.

Ograniczenie odpowiedzialności właścicieli miejsc postojowych

Z całą pewnością pozytywną zmianą jest wprowadzenie ograniczenia odpowiedzialności właścicieli miejsc postojowych w garażach wielostanowiskowych w budynkach wielorodzinnych. Dotychczas odpowiedzialność za podatek od parkingu wielostanowiskowego ciążył na jego wszystkich współwłaścicielach solidarnie, co oznaczało, że organ podatkowy mógł zażądać zapłaty całej kwoty podatku od któregośkolwiek ze współwłaścicieli. Nowelizacja likwiduje taką możliwość – teraz każdy współwłaściciel jest odpowiedzialny jedynie w zakresie swojego udziału w prawie własności.

Nowe zasady opodatkowania gruntów zadrzewionych i zakrzewionych na użytkach rolnych

Do tej pory tereny sklasyfikowane jako grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych nie podlegały opodatkowaniu, z wyjątkiem gruntów zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej. Od 1 stycznia 2016 roku podatek będzie naliczany od wszystkich gruntów zadrzewionych i zakrzewionych niezależnie od tego, czy są zajęte na działalność gospodarczą, czy też nie.

Zmiany proceduralne

Najniższe opłaty zostały wyłączone z możliwości rozłożenia na raty, tzn. jeżeli kwota podatku nie przekroczy 100 zł, podatek należy zapłacić jednorazowo w terminie płatności pierwszej raty, czyli do 15 marca danego roku. Wpłyynie to na usprawnienie poboru podatku oraz zmniejszy koszty administracyjne. Ponadto, jeżeli naliczona kwota podatku będzie niższa niż koszty wysyłki (aktualnie 6,10 zł), podatnik zostanie zwolniony z obowiązku płatności podatku od nieruchomości. Dzięki temu unikniemy absurdalnych sytuacji, w których organ podatkowy musiał dopłacić do podatku, bo koszty administracyjne i wysyłki listu były wyższe niż naliczona kwota.

Znika pojęcie „względy techniczne”

Zniknęły wątpliwości co do stosowania obniżonej stawki podatku od

nieruchomości dla przedsiębiorców. Dotychczas, jeżeli przedmiot opodatkowania nie był i nie mógł być wykorzystywany do prowadzenia działalności gospodarczej ze względów technicznych, przedsiębiorca mógł wystąpić do organu podatkowego o zastosowanie niższej stawki podatku niż ta właściwa dla przedsiębiorców. Problem był jednak z określeniem co to znaczy „względy techniczne”, gdyż ustawa nie zawierała ich definicji. Od 1 stycznia 2016 roku nie ma szansy na obniżenie stawki podatku nawet w przypadku, gdy nieruchomość znajduje się w bardzo złym stanie technicznym. Nowelizacja ustawy usuwa pojęcie „względów technicznych” i jednocześnie wprowadza jednoznaczny zapis, że wyłączone z opodatkowania podatkiem od nieruchomości lub objęte niższą stawką mogą być tylko te budynki lub budowle, które trwale nie nadają się do użytkowania, czyli z potwierdzoną decyzją o rozbiórce.

Można uznać, że wprowadzone zmiany w dużej części są pozytywne – doprecyzowują zapisy (co ograniczy spory interpretacyjne) i minimalizują koszty wynikające z nadmiernej administracji. Ze względu na znacznie wyższą stawkę podatku od nieruchomości dla przedsiębiorców, mogą oni odczuć znaczącą różnicę w kwocie podatku naliczonego za 2016 rok, jednak osoby fizyczne nie powinny się obawiać podwyżek, które w tym przypadku będą raczej symboliczne. ■



Wzrost udziału infolinii 828 828 828 w procesie zastrzegania kart bankowych

Już blisko co dziesiąty klient banku, który zdecyduje się zastrzec swoją kartę bankową zadzwoni na numer alarmowy (+48) 828 828 828, uruchomiony w ramach międzybankowego Systemu Zastrzegania Kart. Taki wniosek wynika z danych Związku Banków Polskich, podsumowujących społeczną kampanię informacyjną nt. funkcjonowania tej infolinii i zasad bezpiecznego korzystania z kart płatniczych i kredytowych.

ZBP od lat apeluje o przestrzeganie zasad bezpieczeństwa przy korzystaniu z kart bankowych, w tym m.in. nie udostępnianiu ich razem z

kodem PIN nawet najbardziej zaufanym osobom czy też nie wpisywaniu ich wrażliwych danych na serwisach internetowych nieznanego pochodzenia. Warto o tym pamiętać szczególnie w okresach przedświątecznych i wakacyjnych, które sprzyjają takim sytuacjom jak utrata karty bankowej, których łącznie co roku zgłaszanych jest około 1,3 miliona.

Jeśli już do niej dojdzie, warto wiedzieć, że dzięki połączeniu z numerem alarmowym (+48) 828 828 828, można

w szybki i skuteczny sposób zastrzec zgubę, tak aby nie została ona wykorzystana bez naszej wiedzy i zgody. Infolinia jest dostępna przez całą dobę, zarówno w Polsce, jak i podczas pobytów zagranicznych. Usługa zastrzeżenia nie jest obciążona dodatkowymi opłatami.

Infolinia uruchomiona przez banki, jak podkreślają jej twórcy jest projektem unikatowym w skali europejskiej i jedynie w ciągu ostatniego miesiąca, połączyło się z nią blisko 10 tysięcy osób. ■

127 183 SZACOWANA ROCZNA LICZBA POŁĄCZEŃ Z INFOLINIĄ
9520 LICZBA POŁĄCZEŃ Z INFOLINIĄ W CIĄGU OSTATNIEGO MIESIĄCA

Więcej informacji nt. numeru (+48) 828 828 828: www.zastrzegam.pl

Pobiec do Rio

Zrobić dobry uczynek a równocześnie samemu zyskać? Brzmi nieźle, prawda? Właśnie o to chodzi w akcji Droga do Rio.



DOROTA MARIA NOWAK

PASJONATKA DZIENNIKARSTWA I SPORTU

Pomagając uzdolnionym, potrzebującym biegaczom możesz sprawić samemu sobie wiele frajdy i to nie tylko oglądając ich występy na igrzyskach.

O szansę spełnienia swoich marzeń – startu w Igrzyskach Olimpijskich w Rio de Janeiro – stara się trzech młodych polskich biegaczy: Danuta Urbanik, Emil Dobrowolski i Jakub Nowak. Każdy z nich jest ambitnym, zaciętym i nigdy niepoddającym się sportowcem. I właśnie to sprawia, że

choć nie mają wystarczających środków na przygotowanie - będą walczyć do końca. Próbę zdobycia kwalifikacji do Rio nasi utalentowani biegacze podejmą już wiosną. Danusia na dystansie 1500 metrów, a Jakub i Emil w maratonie. Każde z nich ma już na swoim koncie wiele zwycięstw i nieprawdopodobnych sukcesów. W końcu nie przez przypadek starają się o awans do tak prestiżowych zawodów.

Pochodząca ze Stalowej Woli, dwudziestosześcioletnia Danusia Urbanik jest jedną z najzdolniejszych lekkoatletek w Polsce. Potwierdza to wieloma osiągnięciami takimi jak zdobycie (już jako juniorka!) srebrnego medalu Mistrzostw Europy w biegach przełajowych, reprezentowanie Polski na Halowych Mistrzostwach Europy czy wielokrotne stawanie na podium

podczas Mistrzostw Polski. Jakub Nowak, rówieśnik Danusi, zdążył się już zapisać w historii polskiego sportu – jego zeszłoroczny debiut w maratonie, wynoszący 2 godziny, 14 minut i 9 setnych sekundy jest najlepszym w historii naszej lekkoatletyki. Emil Dobrowolski swoją przygodę z bieganiem zaczął już dziewiętnaście lat temu. Jest srebrnym i brązowym medalistą Mistrzostw Polski w maratonie. Jego rekord życiowy, pobity w tym roku przy okazji zwycięstwa w PKO Poznań Maraton wynosi 2:13.50.

Biegacze nie boją się wyzwań i wierzą, że uda im się spełnić najważniejsze marzenie w karierze sportowca. Są pewni, że ich dotychczasowe sukcesy to doskonała podstawa, niezbędna do zrealizowania wspaniałych celów. Jednakże fantastyczna kondycja sportowa,

Przygotowanie sportowe biegaczy jest przedsięwzięciem niezwykle kosztownym. Zawodników po prostu na to nie stać. Zarówno Danusia, jak i Jakub pochodzą z rodzin wielodzietnych; Danusia ma sześciu braci i sześć siostr, a Jakub pięcioro rodzeństwa. Trzeba wziąć pod uwagę, że tego typu wydatki byłyby wysokie nawet dla dobrze zarabiających osób. Z tego powodu fundacja Run and Fun wpadła na rewelacyjny pomysł. Poprzez stronę internetową www.drogadorio.pl można wesprzeć finansowo tę trójkę polskich biegaczy, a równocześnie zdobyć wyjątkowe nagrody.

pozytywne cechy charakteru i liczne sukcesy to nie wszystko. Nasi bohaterowie koniecznie potrzebują odpowiedniego przygotowania – profesjonalnych obozów i treningów. Bez nich o startcie w igrzyskach będą mogli jedynie śnić.

Przygotowanie sportowe biegaczy jest przedsięwzięciem niezwykle kosztownym. Zawodników po prostu na to nie stać. Zarówno Danusia, jak i Jakub pochodzą z rodzin wielodzietnych; Danusia ma sześciu braci i sześć siostr, a Jakub pięcioro rodzeństwa. Trzeba wziąć pod uwagę, że tego typu wydatki byłyby wysokie nawet dla dobrze zarabiających osób. Z tego powodu fundacja Run and Fun wpadła na rewelacyjny pomysł. Poprzez stronę internetową www.drogadorio.pl można wesprzeć finansowo tę trójkę polskich biegaczy, a równocześnie zdobyć wyjątkowe nagrody.

Serdecznie zachęcam do odwiedzenia strony i pomocy naszym białoczerwonym. Cieszymy się szczęściem innych, no i miejmy kogo podziwiać podczas igrzysk olimpijskich. ■





Apolitycznie jak w ministerstwie

Przez ładnych kilka lat, redagując niniejszy miesięcznik (a niegdyś dwutygodnik) starałem się przestrzegać jednej zasady. Zero partyjnej polityki, naparzanek politycznych – co powiedział Niesiołowski o Kaczyński, a co mu odpowiedziała Pawłowicz, a co do tego dodał jeszcze Palikot.



WIKTOR ŚWIETLIK

USTĘPUJĄCY REDAKTOR NACZELNY „KONCEPTU”

Kto jest burakiem, a kto mądry. Szlaban na to. Nie było to łatwe, uwzględniając, że od blisko dwóch dekad takimi właśnie sprawami również się zajmuję. Ale było to nader przyjemne i twórcze, choć nieraz wymagało powściągnięcia temperamentów naszych autorów, a i własnego.

Ktoś napisał, że od polityki uciec całkiem w dzisiejszej Polsce i w dzisiejszych czasach można co najwyżej będąc samotnikiem mieszkającym w odludziu. Przesadny optymizm. I jemu się nie uda. No bo niech się taki pustelnik wybierze w góry, zaraz pogonią go zieloni zaniepokojeni tym, że zakłóca równowagę ekologiczną, burmistrz pobliskiego kurortu uzna go za prowokatora nasłanego przez opozycję, a inwestor chcący postawić wyciąg za narzędzie działania konkurencji.

Szałas w leśnym odludziu? Jego posiadacz przynajmniej powinien śledzić losy ustawy o lasach: czy jego kupka gałęzi zostanie sprywatyzowana, czy zostanie dziedzictwem narodowym wszystkich Polaków. Musi też radzić sobie z ustawą o łowiectwie, by wiedzieć czy raczej grożą mu walący do wszystkiego co się rusza myśliwi, czy wygłodniała, bo pomnożona ponad miarę brakiem odstrzału zwierzyna. No a co powiedzieć dziennikarzom, którzy przyjdą się spytać co ma pustelnik do powiedzenia o planowanych zmianach w rozmieszczeniu i granicach rezerwatów? I czy za część ekosystemu uznaje naturalną gospodarkę ludzką czy też nienaruszalną dziczą?

Azyl w zakonie kontemplacyjnym? No ale przecież różne partie mają różne pomysły na funkcjonowanie kościołów w Polsce. Czy wino pędzone w przyklasztornej piwnicy można sprzedawać, by mieć zimną na ogrzewanie? I kto odbuduje walącą się dzwonnice – państwo, bo to zabytek, czy Kościół, bo to jego? Czysta polityka, albo „300polityka”, jak nazywa się jeden z portali dla politycznych maniaków.

Właściwie – po przeanalizowaniu sytuacji pustelników i innych outsajderów – dochodzę do wniosku, że muszą oni w Polsce być wyrobieni niemniej niż Bogdan Rymanowski. Jeśli chce żyć w spokoju, to musi cały czas ten spokój zabezpieczać, a w efekcie w ogóle spokoju nie ma. To trochę jak ze Związkiem

Radzieckim, który tak bardzo walczył o pokój, że ciągle gdzieś wszczynał wojny albo kogoś mordował.

Skoro nie da się od tego uciec, to pogadajmy o polityce. Od kilku miesięcy mamy nowego ministra szkolnictwa wyższego. Nie kryję, że pokładałem w nim spore nadzieje. Nie kryję, że go znam i lubię. Był już co prawda ministrem sprawiedliwości i miałem wrażenie, że ledwo zaczął orientować się w swoim resorcie, przestał nim być. Teraz zajął się uczelniami. „No na tym się zna” – stwierdziłem. Wreszcie się pozmienia. Zniosą habilitacje, resztki feudalizmu uczelnianego, skostniałe struktury się ożywią. Będziemy lepiej wykorzystywać młodych. Ograniczymy biurokrację.

I co? Czekalem. Tydzień, dwa, pięć, piętnaście. Minister milczał. Wywiadów nie udzielał. Telefonów nie odbierał. Dobić się do niego nie sposób. Zniknął. W końcu się pojawił. Wypowiedział się w sprawie Trybunału Konstytucyjnego – niezbyt związanej z jego ministerstwem. Potem zamilkł i znowu się na chwilę pojawił – tym razem wypowiedział swoją opinię w sprawie marszów KOD. Co z habilitacjami? Jak to piszę w połowie stycznia, wciąż nie wiem.

Ale przynajmniej teraz wiem, co trzeba zrobić, by nie zajmować się polityką. Nie uciekać do górskiej grotty, leśnego szałasu albo zamkniętego klasztoru. Trzeba po prostu zostać ministrem. ■



AKADEMIA LIDERÓW RZECZYPOSPOLITEJ

BEZPŁATNE SZKOLENIE DLA NAJLEPSZYCH

- > Odkryj swój potencjał
- > Rozwiń kompetencje leaderskie
- > Skutecznie komunikuj się
- > Wykorzystaj digital marketing
- > Inspiruj
- > Zmieniaj

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ:

www.akademialiderowrp.pl
www.facebook.com/liderzyrp